

Netoholizm

19 września 2009

Jeszcze kilka lat temu, w dobie połączeń modemowych, gdzie każdy impuls kosztował – ten artykuł by w ogóle nie powstał.

Po pierwsze nie poświęciłbym czasu na pisanie tego online, tylko po sprawdzeniu poczty elektronicznej rozłączyłbym połączenie. A po drugie nie było powodu, żeby taka filozofia zagościła w mojej głowie.

Przez ostatni tydzień miałem możliwość przypomnienia sobie jak kiedyś żyli ludzie. Dostawca usług telekomunikacyjnych miał awarię sieci i zostałem zmuszony „przeżyć” bez tego cudu techniki jakim jest pajęcza sieć internetu. Przeczytałem niedawno (oczywiście w sieci), że „internet jest jak życie – niby nic ciekawego, a odchodzić się nie chce”. Coś w tym jednak jest...

Pierwszego dnia po awarii, czułem się jak na jakimś głodzie. Co pewien czas musiałem sprawdzić, czy czasem nie ma znowu dostępu. Natomiast kolejnego już sam się sobie dziwiłem, że robię taką rzecz. Zdecydowałem się w końcu stawić czoła rzeczywistości.

Okazuje się, że miałem całkiem sporo zajęć, które od dawna odkładałem na później – naprawiłem rower, skończyłem czytać dwie rozpoczęte książki, odnowiłem stare znajomości... Czas w „realu” też można całkiem pożytecznie spędzić, tylko że siedząc przed szklanym ekranem i widząc jedynie kawałek pokoju znajdującego się za nami, kiedy włączy się wygaszacz ekranu, za dużo wniosków nie wyciągniemy.

Dawniej, kiedy samochody nie były jeszcze tak powszechne i ludzie poruszali się wozami zaprzęgniętymi w konie, zwierzęta te miały klapki przy oczach, które miały na celu zapobiec rozpraszeniu przez czynniki zewnętrzne skupienia na drodze. Uważam, że na młode pokolenie internet działa bardzo podobnie.

DZIECI NEOSTRADY

Określenie to powstało po wprowadzeniu jednej z pierwszych usług stałego dostępu do internetu i teraz nazywa się tak tych wszystkich, którzy chociaż nie są klientami sieci TP S.A., to siedzą cały czas w sieci i uprzykrzają życie innym. Tak samo jak obuwie sportowe to zwyczajowo adidas – mimo tego, że produkowane są przez różne firmy.

Oczywiście, nie twierdzę, że internet to tylko siedlisko zła i rozpusty, chociaż niewątpliwie też nim jest... Jednakże możemy przecież korzystać z jego zasobów do celów nauki czy pracy. Tylko nasuwa się pytanie po co? Skoro można marnować swój czas przed różnymi witrynami, które nie wiadomo do czego służą. Weźmy na przykład witrynę bash.org.pl. Jak możemy przeczytać na głównej stronie tego portalu:

„Głównym celem serwisu jest publikowanie zabawnych cytatów z IRC. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie aby przysyłać śmieszne rozmowy z innych środków komunikacji (IM, czat, etc.). Pamiętaj jednak, aby Twój tekst był czytelny – na wzór innych fortunek. Wszystkie cytaty przed akceptacją przechodzą moderację (co oznacza, że każdy cytat przed opublikowaniem jest przeglądany przez moderatora).”

Na chwilę obecną jest tam 335 stron po 15 cytatów na każdej co razem daje 5025 postów. Podaje te dane dlatego, że cytatów, które zostały przez moderatorów odrzucone jest ponad 550 tysięcy!!! Oznacza to, że w ciągu ostatnich pięciu lat każdego dnia ludzie próbują dodać ponad 300 cytatów, przy czym uśredniając tylko 3 każdego dnia zostały zaakceptowane. I czemu ma to służyć??? Użytkownicy basha zainteresowani tym, że w wolnym tłumaczeniu „można przysyłać wszystko na co się ma ochotę, a może przypadkiem moderator się pomyli i zatwierdzi zamiast odrzucić” wysyłają głupoty na potęgę.

DODAJ DO ZNAJOMYCH

„Jutiub”, „Dżoł Monster”, „Wrzuta” i inne portale tego typu,

też nie pomagają w wychowaniu PRZYSZŁOŚCI NARODU. Zwłaszcza filmy opatrzone podpisem „Nie róbcie tego w domu!” działają jak płachta na byka.

Chociaż niektóre serwisy miały na początku jakąś ideę, to i tak w dobie postępującej komercjalizacji, w pewnym momencie ją tracą na korzyść łatwych dochodów ze sprzedaży np. zwiększonego limitu wklejania zdjęć, czy możliwości dodawania „super opinii”. Według mnie miejsce na „sweetasne focie” jest na odpowiednio do tego stworzonych portalach, a nie np. na naszej klasie. Witryna ta, w ciągu kilku lat działalności zamieniła się w bazę danych o nastoletnich „galeriankach” – niektóre bardzo prowokacyjnie rozebrane, odważne zdjęcia tworzą duży dylemat – zgłosić nadużycie, czy polecić znajomym? Inną kwestią jest czy osoba, którą raz widziałem podczas podróży pociągiem rzeczywiście jest moim znajomym? Dziwią mnie profile, w których jest po 800 znajomych. Ciekawe ile osób z tego grona otrzyma od takiego znajomego e-kartkę na święta. Jeżeli wpisałbym fałszywą datę urodzin to i tak dostanę kilkadziesiąt życzeń z zapewnieniem „Najlepszego, Stary. I tak pamiętałem, a na NK to mi tylko przypomniało.” Obłuda w żywe oczy!

„YES, MY LORD. I`M READY MASTER!”

Gry MMORPG – skrót ten oznacza: „Monotonna Masówka Oparta na Rozwijaniu Postaci Godzinami” cytując za Nonsensopedią. Gry tekstowe jak Gladius, Menel Game, gdzie jesteś obrazkiem człowieka, czy Ikariam, Plemiona – które próbują naśladować miasta z na przykład serii Heroes of Might and Magic. Można sobie wyciąć z życiorysu 10 godzin, mieć już odpowiednią ilość złota do zakupu przedmiotu, lub zdobycia doświadczenia, a i tak kilka minut przed końcem, zaatakuje nas przypadkowy gracz, którego w ogóle nie znamy, lub który mści się za usunięcie go z listy znajomych na NK. Wtedy całe klikanie w ten sam przycisk idzie na marne.

Bardziej zaawansowane są płatne formy cyber rozrywki, które

także zakłócają kontakt z otoczeniem. Drodzy rodzice, jeżeli chcecie przedłużyć dziewictwo waszej nastoletniej córki o kilka lat, to kupcie jej World of Warcraft – 50 PLN miesięcznie to nie tak dużo za pewność czystości cielesnej.

* * *

Podczas kiedy w naszych gospodarstwach domowych coraz większe miejsce zajmuje technika to pamiętajmy jednak o tym, że podstawą współżycia społecznego są interakcje na poziomie osobistym. Przez ponad połowę studiów mieszkałem w akademiku – wiele osób, które kiedyś studiowało twierdzi, że tam kwitnie życie pełne libacji i wyuzdanych orgii. Niestety, ale już nie te czasy...

Znam kilka osób, które mimo tego, że mieszkaliśmy od siebie kilkanaście metrów, to gdyby nie komunikator GG, w ogóle bym z nimi nie rozmawiał. Chyba to jest już lekko chore i nawet bez podstaw wykształcenia medycznego w pełni mogę stwierdzić- to jest uzależnienie. Są różne grupy wsparcia, na spotkania których można iść i powiedzieć: „Cześć. Jestem Adam i mam internet od 9 lat. Zostawiła mnie żona, straciłem pracę i nabawiłem się rozstroju żołądka.” Może jest jeszcze szansa takich ludzi uratować.

Poprzednie pokolenie nie miało na szczęście tego dobrodziejstwa ludzkości jakim jest internet i stąd mieli czas na romantyczne wycieczki pod namiot, lub igraszki na prywatce u prawdziwych znajomych. Ale na szczęście według demografów niż rodzi niż i dzięki temu za kilkanaście lat między Bałtykiem a Tatrami nadal będą mieszkali Polacy, a nie Tibijczycy...

Autor: Łukasz Janiszewski

Zdjecie: Flickr

Źródło: [iThink](#)